

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	55 „
Za granicami Państwa Austryjskiego drożej o wartość marki pocztowej.	



KRZYŻ



KRAKÓW
20. Maja. 1866 r.

Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Poniedziałek Zielonych Świątek. Ewangelia u Jana ś. 5. 16, 21.

Treść. Do Nikodema z sekty Faryzeuszów, mówił Pan Jezus: iż Bóg tak umiłował świat, że syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki wierzący weń nie zginął, ale miał żywot wieczny: że posłał tegoż Syna swego nie dla sądzenia świata, lecz dla zbawienia go: że kto nie wierzy w Syna Bożego już jest osądzony: że chociaż światłość przyszła na świat, ludzie dla tego umiłowali raczej ciemności, iż były złe ich uczynki.

W przyjściu Zbawiciela na ziemię, Bóg objawił ludziom swoją miłość dla nich największą, dając im Syna swego Jednorodzonego. Dar to najwyższy, pochodzący z istoty Boskiej, a Bóg jest miłością. Też miłości dalszej ku ludziom dowodem jest zesłanie Przenajśw. Ducha, od Ojca i Syna zarówno pochodzącego, który jest darem Boga najwyższego, jako mówi Piotr Ś. Duch Ś. zstępując w duszę człowieka, ożywia ją, oświeca, umacnia, i człowieka ziemskiego przemienia zupełnie wewnątrz, czyniąc na nim nowe drugie stworzenie, przez co wszystkie czyny człowieka stają się duchowne i Bogu miłe; a pozbawione tego Ducha Bożego, nawet modlitwa jałmużna i wiara martwe są i nic nie znaczą. Zład mówił Apostoł do wiernych: *nie jesteście w ciele lecz w duchu, jeżeli Duch Boży w was mieszka; a jeżeli kto Ducha Bożego nie ma, taki nie jest Chrystusów.* Dając nam zaś Chrystus Ducha Ś. od Ojca i od siebie pochodzącego, dał nam z Nim oraz wszystkie dary, a najprzód mądrość, i rozum, bo Duch Ś. jest Duchem mądrości i rozumu. *On wypatruje głębokości Boże, On uczył proroki i przez nich mówił; i dla tego Paweł Ś. wyznaje: opowiadamy między doskonałymi mądrość, nie wieku tego, której żaden wiek tego nie poznał, lecz którą nam Bóg objawił przez Ducha swajego.* To i Chrystus obiecał uczniom, mówiąc: *Duch prawdy nauczy was wszelkiej prawdy.* Duch Ś. daje człowiekowi dar rady. Zład Mędrzec Pański mówi: *Wszystkiego co jest ukryte nauczyłem się, bo nauczyła mię mądrość mistrzyni wszelkich rzeczy.* Ten Boski Nauczyciel, rybaków uczynił nauczycielami świata, nauczył ich całego Pisma św: dał im moc pokony-

wania świata i mądrości światowej, głupstwem nazwanej od Boga; dał im ogniste języki, aby rozpalali serca ludzkie zimne. Szczęśliwi uczniowie którzy godni byli takiego Mistrza! *Szczęśliwy ten człowiek którego ty sam oświecasz Panie, i w prawie swoim wyuczysz go, mówi Pismo.* Mojżesz chociaż posiadał wszelką naukę i mądrość Egipską, a słysząc Boga mówiącego, wyznał, że mówić nie umie. *Idź jednak, mówi Pan, a ja będę w ustach twoich, i nauczę cię co masz mówić.* Bez tego więc Ducha Ś. nie wiedzieć i umieć nie możemy: a chociaż sam bezpośrednio nie uczy nas tak jak apostołów, jednak czyni w nas ten sam skutek, gdy nas posyła do tych, których światłem świata uczynił, przez łaski sakramentu kapłaństwa, jako posłał Szawła do Ananiasza, ucznia Pańskiego. Ten Duch Boski także uczy nas, abysmy zdrowo i właściwie zapatrywali się na wszystkie rzeczy światowe. On uczy nas jako mamy mądrze zbierać owoce z Boskiej dobroci, gdy przeciwnie duch kłamstwa i ciemności uczy występnych, jako mają obracać na szkodę i zgubę swoje, dary tejsze Boskiej dobroci. Duch Ś. nareszcie daje sprawiedliwym umiejętność Świętych, to jest ową rostopność którą się rządzić mają, aby dobre poznali i w uczynkach je wykonywali. Umiejętnością bowiem Świętych jest rostopność, i rostopnymi nazywają się sprawiedliwi, chociażby nawet nauk żadnych nie posiadali: przeciwnie grzesznicy nazywają się głupimi, chociażby we wszelką naukę obfitowali, ponieważ nie znają co im czynić należy, aby szczęśliwymi wiecznie zostali, a którą to znajomość mają sprawiedliwi z daru Ducha Bożego. Te wszystkie dary swoje ukazał Duch Ś. przychodząc w ogień: ogień bowiem jest znakiem miłości i do niej najpodobniejszy, gdyż przenika najsilniej, i światło sprawia. I także jako ogień, ten Duch Najśw: przygotowuje i przysposabia nam pokarm na żywienie nasze. Pokarm zaś duszy naszej są słowa i czyny Chrystusowe. Wiele Chrystus nauczał i czynił, a przecież te słowa i czyny nawet apostołom póty nie stały się korzystne, póki Duch Ś. na nich nie zstąpił i ogniem swym pokarmu owego niejako nie przygotował. Dla tego mówił do nich Zbawiciel: *On Duch prawdy, nauczy was wszystkiego, com wam*

powiedział: On da świadectwa o mnie, On mnie uwielbi. I wykonał to wszystko Duch Ś: wyłożył i objaśnił apostołom słowa i czyny Chrystusowe, które takiego właśnie potrzebowały tłumacza, tak jako list w krótkich słowach napisany, potrzebuje kogoś aby go objaśnił i wytłumaczył. *Ponieważ Pan krótkie słowo uczynił na ziemi, słowo kończąc i skracając,* jak mówi Paweł Ś. Prawdziwie słowo Chrystusowe było kończącym, bo prowadziło człowieka do doskonałości; a oraz było krótkim, gdy w pokorze było zamknięte Słowo owe nieskończone. Któż Go więc mógł wytłumaczyć? Sam tylko Duch Ś. który go uwielbił. Alboż także nie są krótkim słowem prawo ewangeliczne i wiara nasza? Któż go nam objaśni i wytłumaczy? Sam także Duch Ś. który je przez apostołów na świat cały rozgłosił, i to słowo nam przyprowadził i przysposobił, abysmy pokarmem tym żywiąc się, urosli w męża doskonałego i dojrzałego na żywot wieczny.

Dnia 20. Maja.

Zywot Ś. Bernardyna Syeneńskiego: r. 1444.

Ś. Bernardyn urodzony w Syenne we Włoszech, r. 1380 pochodził ze sławnego domu Albizesków. Gdy rodzice jego wielce pobożni i cnotliwi wczas go odumarli, bo zaledwie 6 lat mającego, wychowywał się u ciotki swęj również zacnej i pobożnej niewiasty, która w niego wszczepiła wielką miłość ku Bogu i ku Najśw. Bogarodzicy. Ziarno dobre wiary i cnoty znalazło dla siebie rolę sposobną. Bernardyn od samego już dzieciństwa dawał wysokie dowody pobożności, szczególnie zaś nabożeństwa do Męki Jezusa i do Matki Jego Najśw. Owocem pierwszym tego nabożeństwa było zamilowanie osobliwsze czystości, która w nim nawet powierzchniowo tak się wydawała, iż w przytomności jego nikt nie ważył się i słowa nieprzyzwoitego wymówić. A że miał bystry dowcip i pamięć, i lubił o prawdach religii rozmawiać, przeto usłyszawszy jakie kazanie, zaraz zbierał około siebie rówieśników swoich, i z wielkim wdziękiem i powagą opowiadał im, czego się z kazania nauczył. Osobliwie w nim okazywała się wielka litość ku ubogim, z ochotą wielką dawał im lub wypraszał pomoc i żywność. Gdy raz w domu ciotki chleba brakło, a ubogi przyszedł po jałmużnę, Bernardyn prosił ciotki, iż woli dnia tego nie jeść obiadu i wieczerzy, byleby tylko on ubogi głodu nie cierpiał. Stało się według jego życzenia, a nawet ciotka pobożna sama zachęcała go do postów i dobroczynności. Bernardyn też postanowił pościć każdą sobotę na cześć N. Panny, co aż do zgonu zachowywał. Lat 13 mającego przyjaciele rodzicielscy oddali na nauki w Syenne, tam czynił wielkie postępy w nauce, a pobożnością i obyczajami stał się miłym Bogu i ludziom. Słyszając co nieprzyzwoite, rumienił się zaraz, a na towarzyszów taki wpływ wywierał, że gdy o czem złem mówić poczeli, a ujrzeli go idącego, zaraz ostrzegali się mówiąc: cicho, oto Bernardyn idzie! Po wyjściu ze szkół uczył się prawa kanonicznego przez lat 3, a gdy począł czytać Pismo św: takie w niem powziął upodobanie, iż mu więcej żadna już nauka smakować nie mogła. Skończywszy nauki w akademii, wstąpił do bractwa N. Panny, trudniąc się postugą około cho-

rych. Gdy r. 1400 pomiędzy pielgrzymami wracającymi z Rzymu z jubileuszu wszczęła się morowa zaraza, Bernardyn ochoczo i odważnie sam usługiwał zapowietrzonym, modlił się z nimi, cieszył ich, grzebał umarłych, cudownie prawie ocalony, pomimo że kilku kapłanów, i lekarzy, kilkanaście mężczyzn i niewiast służących chorem w tym szpitalu padło ofiarą zarazy. Zachęcony od pobożnej swęj krewnej staruszki, której przez rok służył w chorobie aż do jej śmierci, i dziwnym widzeniem jakie miał o pożyteczności zakonu Ś. Franciszka, wstąpił do tegoż zakonu r. 1404, gdzie oprócz innych ćwiczeń zakonnych przykładał się do nauk świętych, i do ustawicznego czytania i rozpamiętywania Pisma św. Scisłym był zachowawcą reguły, i do jej surowości szczególniejsze umartwienia przyłączał, tak iż niektórzy mieli go za szalonego, ale on na to nie zważał, pragnąc tylko podobać się Bogu; poznawszy go zaś ludzie lepiej, mieli go w wielkiej czei i poważaniu. Zostawszy kapłanem i do opowiadania słowa Bożego wyznaczony od swych przełożonych, całe prawie przeszedł Włochy, z wielkim pożytkiem ludu słuchającego jego kazań, i z licznym nawróceniem grzeszników, za łaską Bożą, bo kaznodzieja był wielki, wymowny i ognisty, słowy swemi porывał i zachwycał słuchaczy. Gdzie się obrócił z kazaniem całe miasta świętowały, nawet w dnie powszednie, a warsztaty puste były. Miłem dla niego było imię Jezus w sercu i w uściech, i nie mógł wymówić go bez wzruszenia siebie i słuchaczy. Raz w Rzymie mając kazanie o imieniu Jezus, ściągnął na siebie przymówki o herezjach niektórych co go nierozumieli, ale nazajutrz Bóg cudem okazał jego prawość, gdy w czasie kazania o témże imieniu Jezus, ukazało się nad głową Bernardyna koło świetne z wyrażeniem Jezus, tak jak go on sam później malować kazał. Owszem papież Marcin V pochwalił go za jego nauki, a nieprzyjaciele zawstydzonymi zostali. Karząc w Medyolanie księcia panującego za jego dumę, nie uląkł się groźby śmierci którą mu książe pogroził, ani przyjął złota którego mu wiele ofiarował, przez co zyskał sobie u wszystkich a nawet i u księcia wielki szacunek. Miał zwyczaj kazania swoje pisać pod krucyfiksem, od którego odbierał światło obfite do oświecenia innych. Po kazaniu wracał do krucyfiksa z podziękowaniem za pomyślny skutek prac swoich, i z prośbą o łaskę dla niego i słuchaczy, aby wykonywali to co usłyszeli od niego. Księgi których do kazań najczęściej używał, były: Pismo św. a osobliwie Nowy Testament, i księgi tej rozpamiętywanie wystarczyło mu na rządzenie sobą i udzielanie innym nauki zbawiennęj. Gorliwość jego rozciągała się i na użytek zakonu, gdyż wiele (przeszło 300) klasztorów reformował, usuwając złe zwyczaje i nadużycia, a przyprowadzając do zachowania pierwotnej reguły. Dla wielkiej jego świętobliwości, sam papież i wiele miast żądały obrać go biskupem, lecz on przez pokorę wymawiał się zawsze z tego zaszczytu. Święte życie skończył świętą śmiercią r. 1444, lat mając 63, i pochowany w Akwilej, gdzie zwłoki jego Pan raczył uczcić wielu cudami.

Bernardyn Ś. używał imienia Jezus dla pobudzenia grzeszników do pokuty, a cnotliwych do doskonałości: to imię zawsze miał na ustach, a nawet rozdawał wier-nym obrazeczki z imieniem Jezus, dla wpojenia go w ich pamięć. Tego nabożeństwa my także naśladowymy nad wszystkie inne, wiedząc że w mocy imienia Jezus

uwolnieni jesteśmy z niewoli czarta i grzechu, że w mocy tego inienia możemy oprzeć się złemu a wytrwać w dobrém, i przez to imie dostąpić zbawienia.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

W rok po śmierci Ś. Antoniego opata, Ś. Hilaryon jeden z jego uczni przybył z Palestyny, dla zwiedzenia miejsc, gdzie jego nauczyciel duchowny zakończył życie. Hilaryon lat wtedy 65 liczący przyszedł pieszo po trzechdniowej drodze w pustyni, do góry kamińskiej, gdzie było mieszkanie Antoniego. Znalazł tam jeszcze dwóch pustelników uczniów Ś. Antoniego, którzy oprowadzali go po owém miejscu, mówiąc: „tu Antoni modlił się, tam pracował, tam znowu spoczywał będąc znudzony pracą; on to pozasadzał te winnice i drzewa, ten kawał ziemi swemi rękami uprawiał, tę sadzawkę sam wykopał aby dostarczała wody do jego ogrodu, co go kosztowało wiele lat pracy.” Hilaryon widząc łożo Świętego, rzucił się na nie płacząc, i całował je ze czcią. Gdy przyszedł do ogrodu, mówił mu przewodnik: „widzisz ten mały ogródek okryty drzewami i jarzynami? przed laty trzema przyszło tu stado dzikich osłów pustoszyć owo miejsce. Antoni kazawszy stanąć jednemu z ich przywódców, bił go kijem po bokach, mówiąc: Czemu jecie to czegoście nie posadzili? I od tego czasu osły dzikie jeżeli kiedy przybyli, to tylko dla napojenia się wodą z strumienia, drzew zaś i roślin nigdy nie tknęli.” Lecz miejsca gdzie ciało Świętego było złożone Hilaryon nie mógł oglądać: uczniowie trzymali się ściśle rozkazu, nie pokazywania grobu nikomu. Dopiero 561 r. ciało Antoniego Ś. zostało znalezione, i z wielką wspaniałością przeniesione do Aleksandryi.

Antonianie. Uczniom swym aczkolwiek bardzo licznym, Antoni żadnej nazwy nie nadał, ani osobnej, szczególnej reguły nie przepisał, prócz modlitwy, pracy, osobności i umartwienia. Zakonnicy zaś nazwani Antonianami dla tego, że obrali sobie za patrona Ś. Antoniego opata, zjawili się dopiero w Europie w wieku trzynastym, z następującego powodu: Kiedy Saraccini opanowali cały Egipt r. 635, ciało Ś. Antoniego przeniesione było do Konstantynopola. Ztamąd znowu dostało się do Francyi do Delfinatu, około r. 980. Josselin pan tej prowincyi dostawszy je w darze od cesarza greckiego, złożył je w kościele Ś. Didiera w Wienne, które to miejsce zostało naczelnym domem zakonu Antonianów. Potem r. 1491 relikwije te zostały przeniesione, z wyjątkiem ręki, do opactwa Arelateńskiego, a nareszcie złożone w kościele parafialnym Ś. Juliana w mieście Arelate (Arles). Przy owych relikwjach Świętego działy się wielkie i częste cuda, zwłażcza uzdrowienia z choroby zaraźliwej powstałej r. 1089, nazwanej: ogień Ś. Antoniego. (rodzaj zapalenia przechodzącego w gangrenę), a która okropnie spustoszyła wiele prowincyi francuzkich. Dla oddalenia tej klęski nakazano modły publiczne i processye. Gdy zaś wiele osób zostało cudownie uzdrowionych, modląc się przed relikwijami Ś. Antoniego, odtąd zaraz bardzo tłumnie zaczęto nawiedzać kościół, gdzie były owe relikwije. Cała Francya wzywała opieki Świętego przeciw zarazie tyle ludzi gubiącej, a skutek pokazał, że nie na próżno udano się pod obronę sługi Bożego. W czasie trwania tej zarazy, pewien pan możny z okolic Wienne, nazwiskiem Gaston, łącznie z swym synem cudownie

uzdrowionym za przyczyną Ś. Antoniego, założył szpital przy kościele Ś. Didiera, dla ludzi ubogich, dotkniętych zarazą ognia świętego, nazwanego odtąd: ogniem Ś. Antoniego. Do nich dwóch przyłączyło się znowu siedm innych osób pobożnych, i tak powstało zgromadzenie ludzi świeckich trudniących się obsługą chorych ubogich. Byli to więc *bracia szpitalni*, a papież Bonifacy VIII przeorstwo Ś. Didiera zamienił w opactwo, potwierdził ich zakon, nadał im regułę Ś. Augustyna, i ten był początek zakonu Antonianów nazwanych: kanonikami regularnymi Ś. Antoniego z Wienne. Tak zaś wielkie nabożeństwo miano powszechnie do Ś. Antoniego, iż relikwije jego nawiedziło uroczyście dwóch papieży, wielu kardynałów, 6 królów francuzkich, i niezliczone mnóstwo osób najznakomitszych ze wszystkich krajów. Falkon historyk tego zakonu pisze, że r. 1533 w kościele przechowywującym owe święte relikwije, było dziesięć tysięcy samych włoskich pielgrzymów, oprócz Niemców i Węgrów. Zakon ten posiadał we Francyi wiele domów nazwanych kommandoryami: ich przełożeni nazywali się kommandorami, oprócz generała zakonu mieszkającego w Delfinacie, tytułującego się opatem Ś. Antoniego. Wielu także przywilejami zakon obdarzony był od papieży, i wielkimi dochodami uposażony z hojności królów i książąt. *D. e. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *c. d.*

42. PIOTR TOMICKI, herbu Łodzia, książę Siewierski bisk. krak. z rodu zacnego, nauki odbywał w Gnieźnie, Lipsku, Krakowie, i we Włoszech, gdzie został obojga prawa i teologii doktorem. Wróciwszy do ojczyzny, od Fryderyka kardynała otrzymał kanclerstwo, i archidyakonią krakowską, w wielkiem u niego będąc poważaniu. Sam także król Zygmunt I poznawszy jego wielkie przymioty, wysłał go w poselstwie do papieża i do książąt niemieckich, także do Wołoszczyzny, Węgier i Szlązka, w sprawach publicznych, z wielkim pożytkiem dla kraju. Te jego usługi król wynagrodził biskupstwem przemyską i pieczęcią mniejszą koronną, potem dał mu biskupstwo poznańskie, a nareszcie i krakowskie, za życia jeszcze Konarskiego, już laty osłabionego, r. 1524. Chciał go król jeszcze posunąć na arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci prymasa Łaskiego, lecz on odmówił z przywiązania do katedry Ś. Stanisława. Mąż był słynny nauką, cnotą, powagą, wspaniałością i świętobliwością: nie wdierał się do zaszczytów, one go owszem same spotykały. Przystępny dla wszystkich, hojny, miłosierny na ubogich tak dalece, iż się dziwiono zkąd mu starczyło na to. Przymiemy już przystojność ciała przy wymowie gładkiej i bystrości dowcipu i rozumu jednały mu serca wszystkich. W kościele nie było mu równego powagą i urodą, a w senacie wymową i rozumem. Będąc kanclerzem sam wiele pracował dniem i nocą, a królowi i sejmom był prawie wyrocznią. Oglądano się na niego, co poradzi, co powie, a do nieobecnego słano listy i posty. Nie dbał o godności, a nie poruszało go bogactwo, ani się też względami ku krewnym nie uwodził. Dochody swoje na ubogich i na pomnożenie chwały Bożej obracał. W rozdawaniu urzędów duchownych zważał na zasługę i zdatność. Wielka zaś była miłość jego dla kraju. Dla powiększenia szczupłej placzy hetmanów, pieniądzem zebrany od duchowieństwa radził wykupić Busko, aby mieli dochód z niego, co jednak z winy króla nie nastąpiło. Za jego sprawą papież pozwolił, aby podatek

świętopietrza składany dla Rzymu, obracany był odąd na stawianie twierdz po granicach Polski. Przeciw Turkom i Tatarom kraj polski pustoszącym r. 1526 nie tylko sam kosztem swoim pełną wystawił chorągiew, ale nadto co dziesiątego człeka ze wszystkich dóbr swoich posłał na pospolite ruszenie. Sam uczoney i mówiący wybornie językiem łacińskim, włoskim, niemieckim, znosił się listownie i osobiście z ówczesnymi uczonymi, i hojne słał im dary. Przyjaciół zakonów Dominikańskiego i Franciszkańskiego, mawiał: że te dwa zakony, pierwszy swą nauką, a drugi swą pokorą uratowali Polskę od różnowierców. Ludzi biegłych w języku łacińskim, greckim i hebrajskim sprowadzał do kraju, aby przy nich kształciła się młodzież polska w umiejętnościach. Kaznodziejów dobrych wielce miłował, a osobliwie Marcina Dobrogasta i Jana Leopolda Dominikana, sławnych biegłością w naukach logicznych i życia świątobliwością. Szczególniej zaś szczodrość jego wylewała się na młodzież szlachecką ubogą. Znakomitszych trzymał przy sobie w pałacu, a uboższych na zamku, swym kosztem żywiąc i ucząc, a zdatniejszych posyłając do zagranicznych akademii. Z takich to przez niego podejmowanych liczby byli owi sławni: Krzycki później arcybiskup gnieźnieński, Hozyusz kardynał, Filip Padniewski i Piotr Myszkowski biskupi krakowscy. W Rzymie i po Włoszech gdzie dużo młodzie trzymał swym kosztem na naukach, dziwiono się, co to za biskup Piotr? który sam jeden tylu opatruje. Urósł też w powagę wielką i w kraju i za granicą, tak iż miano go za pierwszego po królu. Duchowieństwo miało w nim ojca prawdziwego, gdyż plemagał je w niedostatku, a po zmarłych ubogich plebanach brał ich krewnych na swą opiekę, aby nie marnieli nędzą.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

— W Wiedniu utworzyło się stowarzyszenie, pod naczelnictwem kardynała arcybiskupa Rauszera, mające nazwę: *Stowarzyszenie matek chrześcijańskich*, którego jest celem: działać modlitwą, słowem i czynem na wychowanie dzieci chrześcijańskie, i na powstrzymanie zbytków i światowości, coraz więcej szerzących się w rodzinach.—

— Jaki jeszcze duch pobożności ożywia Hiszpanią, mimo bezbożnych usiłowań partyi nieprzyjawniej religii, a dość licznę w tym kraju, i mimo częstych rewolucyi których od r. 1814 było tylko blisko 60, pokazuje ta okoliczność, iż uroczystości wielkotygodniowe w tym roku odbywały się w Madrycie z wielką okazałością publiczną. Wszędzie było eicho, bo jeździć powozami zabroniono: żołnierze całemi kompaniami z oficerami na czele obchodzili kościoły: gdy taki orszak przechodził, odwachy pod broń stawały: chorągwie narodowe zdjęto z gmachów publicznych na znak żałoby, słowem wszystko wyrażało głębokie przejęcie się pamiętką śmierci Zbawiciela.

— Rząd rossyjski zamknął znowu d. 25 Kwiet następujące 3 klasztory w Polsce: Reformatorów w Zarebach, dycecyi Płockiej; Bernardynów w Józefowie, dycecyi Lubelskiej; i Maryanów w Mirosławiu, dycecyi Augustowskiej. Zakonnicy wydalenii zostali do innych klasztorów etatowych swojej reguły. Przy kościołach pomienionych klasztorów zostawiono po jednym zakonniku dla odprawiania nabożeństwa, a w Mirosławiu dwóch z powodu licznęj parafii, bo 5200 dusz wynoszącej. Przyczyną

zamknięcia miała być niedostateczna liczba zakonników.

— Majątek duchowieństwa krakowskiego tak świeckiego jak zakonnego, również fundusz na utrzymanie gmachów kościelnych, składał się z dziesięcin, z procentów od summ lokowanych na dobrach ziemskich, i na banku polskim, i z włości prawie zwykle puszcanych w dzierżawę. Lecz majątek ten znajdował się w królestwie kongressowem, gdyż w Krakowie i w okręgu ledwo będące część dziesiąta. Fundusze takowe w Polsce będące uważano za najpewniejsze: bank polski opłacał procenta (4 od sta) najregularniej, dziesięciny zaś i procenta z prywatnych dóbr w razie niesumienności dłużnika ściągano w drodze egzekucyi sądowych. Nawet w najnowszych już czasach osoby pobożne czyniąc legata duchowieństwu lub kościołom, zwykle starały się umieszczać takowe na dobrach w Polsce, wiedząc że i ewikycya ich łatwa, a opodatkowanie nie tyle uciążliwe, jak to gdzie indziej ma miejsce. Stan ten szczęśliwy przeminął teraz na zawsze. Nic tak trwałego i pewnego na świecie, coby nie uległo zmianie lub zniszczeniu. Po ukończeniu nieszczęsnego ostatniego powstania, rząd cesa. rossyjski organizując polskie duchowieństwo r. 1864 zabronił dawać dziesięcin duchownym. Ten sam zakaz rozciągnięto i do krakowskiego duchowieństwa, tak dalece, że kiedy dwory a i włościanie nawet czując się sumiennie obowiązany do płacenia dziesięcin, jako z przykazania 5. kościelnego pochodzących, chcieli płacić dziesięciny duchowieństwu krakowskiemu—najsurowiej zakazano. W roku tym w miesiącu Kwietniu, rząd rossyjski reskryptem kommissyi wyznał zawiadomił urzędownie władzę duchowną krakowską, iż procentów należących się duchowieństwu krakowskiemu, z banku polskiego, lub z kapitałów na dobrach lokowanych płacić dalej zabronił: prywatni procenta mają płacić do kass rządowych. Teraz nareszcie w Maju tymi dniami obeszły cyrkularze wszystkich dzierżawców włości będących własnością duchownych świeckich i zakonnych, że od tej chwili raty dzierżawne płacić mają do rządu. Tak więc obecnie duchowieństwo i kościoły krakowskie znjdują się w najkrytyczniejszym położeniu. Dochody w Krakowie będące prawie są niczem, a wydatki na utrzymanie osób i gmachów ogromne. Klasztor żeński np. Ś. Andrzeja w Krakowie, ma w okręgu jedną tylko wioskę, w Polsce miał ich kilkanaście i to z pięknymi lasami dębowymi, a żywi osób przeszło sto. Podobnie i inne klasztory, kościoły i korporacje w tym samym są stosunku. Lubo spodziewać się należy po sprawiedliwości i wspaniałomyślności rządu cesa. rossyjskiego, że nie poda na zubożenie i zniszczenie tych, nad którymi tak długo swą dobroczynną rościagał opiekę, jednak kiedyż to i w jaki sposób nastąpi? Czas i sposób spłacenia owych funduszów od wielu okoliczności zależy, których ani przewidzieć ani im zapobiedz nie podobna.

— Według Korrespondencyi Rzymskiej Ojciec św. ma zamiar zwołać do Rzymu biskupów ze wszystkich krajów katolickich na miesiąc Czerwiec r. 1867, jako w rocznicę osmnastego stulecia od czasu męczeństwa Ś. Piotra apostoła. Miałoby to być niejako Sobór powszechny, który oprócz innych spraw duchownych, zajmąby się rewizyą konkordatów, urządzeniem stosunku kościoła do państwa w różnych krajach, także sprawą ojcowizny Ś. Piotra, której większa część przeszła pod panowanie piemontskie.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.